

# KURIER SZCZECIŃSKI

Wtorek, 02 listopada 2010 roku

## Niewidzialna ręka czy widzialna głowa?

Rozmowa z prof. Grzegorzem W. Kołodką - znanym ekonomistą, dyrektorem Centrum Badawczego Transformacji, Integracji i Globalizacji TIGER w Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie.

**- Amerykański ekonomista i politolog Francis Fukuyama na łamach „Polityki” stwierdził, że świat padł ofiarą ideologii, której centralnym punktem była wiara w rynek. Czy nie czuje pan z powodu tej wypowiedzi swoistej satysfakcji, że wyszło na pańskie?**

- Satysfakcję mam przede wszystkim z tego, że jest szansa, iż to weźmie górę. Jest coraz więcej poważnych uczonych, liczących się na świecie, którzy nie mają żadnych wątpliwości co do tego, że rynek sam z siebie nie jest wystarczającym regulatorem procesów gospodarczych. Fukuyama zmienił poglądy- i to wcześniej niż inni. Wielu innych ekonomistów też zmieniło zdanie, choć niechętnie się do tego przyznają.

Rynek pewne problemy rozwiązuje, ale też je tworzy i dlatego potrzebna jest przemyślana, dobrze zorganizowana interwencja państwa. Na dłuższą metę sukcesy gospodarcze można budować tylko na odpowiedniej kombinacji potęgi niewidzialnej ręki rynku z potęgą widzialnej głowy państwa.

**- Przyznaje więc pan w ten sposób rację ostatnim wypowiedziom premiera Donalda Tuska, który twierdzi, że dla niego ważniejsza od liberalnej doktryny jest satysfakcja Polaków z codziennego życia.**

- Nie zgadzam się z wypowiedziami premiera Tuska, gdyż zbyt często co innego mówi, zaś co innego robi. Polityka rządu nie służy zrównoważonemu i szybkiemu rozwojowi społeczno-gospodarczemu. Mogliśmy mieć wyższy poziom produkcji i zatrudnienia, a w ślad za tym większą konsumpcję, przy niższym poziomie bezrobocia i emigracji zarobkowej. Odpowiedzialność za to, że jest gorzej, niż mogłoby być, ponosi błędna polityka rządu, opierająca się w dużym stopniu na doktrynie neoliberalnej, myślącej cele ze środkami i służącej temu, by nieliczni wzbogacali się kosztem większości.

**- Ale co to za polityka liberalna, gdy rząd odkłada wciąż reformę finansów publicznych, dług publiczny zbliża się do prognozy 55 procent PKB przy dużym deficycie budżetowym.**

- To tylko pokazuje, że nawet w swej neoliberalnej linii rząd jest nieskuteczny. Przecież jego celem nie było rozkręcenie koniunktury poprzez zastosowanie impulsu fiskalnego, co zwiększyłoby nieco deficyt, ale z góry skazane na niepowodzenie tłamszenie tego deficytu. No i nie udało się, bo nie mogło się udać. Premier i minister finansów przez dwa lata się upierali, że ich polityka zaciskania pasa i twardego niby-reżimu budżetowego jest jedynie słuszna, mając społeczeństwo propagandowym hasłem o „zielonej wyspie” na tle „czerwonej Europy”. A ta wyspa szybko poczerwieniała...

Dwa lata temu napisałem list otwarty do premiera Tuska, wskazując właściwą drogę.

Pisałem, że trzeba w sposób umiejętny nieznacznie zwiększyć deficyt budżetowy – do 25-28 miliardów złotych – poprzez skierowanie dodatkowych nakładów publicznych na inwestycje infrastrukturalne oraz wsparcie wydatków samorządów terytorialnych, aby uruchomić niewykorzystane moce wytwórcze. Po to, aby skala zwolnienia tempa wzrostu była mniejsza i po to, by mniejsze było zawężenie bazy podatkowej. Niestety, premier i minister finansów tych rad nie posłuchali. Wiedzieli „lepiej” i w rezultacie deficyt zwiększył się dwukrotnie. Tak bardzo pogorszono sytuację gospodarczą, że rząd nie za bardzo wie, co i jak z tym fantem zrobić. Ten rok przetrwał, teraz dąży do przetrwania roku wyborczego 2011, bardziej zamiatając pod dywan, niż sprzątając, bo przecież bałagan w finansach publicznych zrobił niezgorszy...

**- Rząd pozwala sobie dziś na wiele, gdyż nie napotyka na liczące się koncepcje gospodarcze ze strony opozycji.**

- Opozycja istnieje i należy spokojnie czekać, aż wyjdzie z lepszymi propozycjami rozwoju społeczno-gospodarczego od tych nieudolnie narzucanych przez obecnie rządzącą formację. Jeśli tak się nie stanie przy najbliższych wyborach parlamentarnych, to cóż – przyjdzie poczekać kolejne kilka lat. Nie liczyłbym na większe pozytywne zmiany, gdyby do władzy wróciła formacja PiS, która – choć z pewnością antyliberalna – jest formacją prawicowego populizmu, na którym nie można budować dobrobytu narodu. I ma ona też swój wkład w obecny kryzys finansowy w Polsce.

Wiązać natomiast można nadzieje z formacją lewicową, która powtórnie zaczyna nabierać rozpędu. Jest w stanie przedstawić postępowy program zrównoważonego, szybkiego rozwoju społeczno-gospodarczego, właściwie plasując naszą gospodarkę w procesie integracji europejskiej i globalizacji. Chodzi o zmniejszenie kosztów społecznych dalszych reform – zwłaszcza obniżenie bezrobocia – a te koszty, które są nieuniknione, powinny być rozłożone bardziej sprawiedliwie. Program postępowy musi sprzyjać przyspieszeniu tempa wzrostu przy zapoczątkowaniu redukcji długu publicznego. Jak to robić, pokazaliśmy już dwukrotnie, gdy byłem wicepremierem i ministrem finansów w czterech rządach, które były właśnie postępowe i prorozwojowe. Formacja lewicowa utraciła swoją siłę polityczną ze względów pozaekonomicznych, ale teraz znów zyskuje. Nie jest to więc układ bez tak zwanej alternatywy.

**- Kilka dni temu w Szczecinie odbyła się promocja pana najnowszej książki „Świat na wyciągnięcie myśli”. Poprzednia - „Wędrujący świat” - okazała się ekonomicznym bestsellerem...**

- Tak ogromne zainteresowanie Czytelników bierze się stąd, że o sprawach trudnych i złożonych piszę w sposób zrozumiały i ciekawy. Pokazuję w książce, że kierunek, tempo i charakter procesów rozwojowych – albo ich zaprzeczenia, jak chociażby obecnego kryzysu – zawsze jest skutkiem splotu konkretnych uwarunkowań, w tym także wykraczających poza to, co najczęściej obserwują ekonomiści. Tylko szerokie, interdyscyplinarne ujęcie, wykraczające poza opłotki tradycyjnie rozumianej ekonomii, może dać szansę na wyjaśnienie tego, co od czego zależy. Również w tej najnowszej książce odpowiadam na zadane mi ongiś na pozór tylko banalne pytanie: dlaczego jest tak, jak jest? Książka skierowana jest do szerokiego gremium, także to takich ludzi, jak Czytelnicy „Kuriera Szczecińskiego”, którzy są ciekawi tego, co się wokół nas dzieje. Co to jest ta globalizacja? Skąd się wziął kryzys? Jakie są związki pomiędzy gospodarką, polityką, technologią, kulturą? Co czeka Polskę? Jaka przyszłość przed Europą i światem? Co robić, aby było lepiej – nie tylko przyszłym pokoleniom, ale już nam. Odpowiadam na te pytania.

**- Książka pokazuje skomplikowane współzależności występujące we współczesnym świecie...**

- Tak, pokazuję to, aby razem się zastanowić, jak może wyglądać nasza przyszłość – od szczebla lokalnego, jak Pomorze Zachodnie, do szczebla ogólnoswiatowego, całej naszej cywilizacji. Zapraszam zatem do lektury, a także do frapującej dyskusji na blogu [www.wedrujacyswiat.pl](http://www.wedrujacyswiat.pl)

**-Dziękuję za rozmowę**  
Włodzimierz Abkowicz